

Kontekst społeczny wprowadzenia ordynacji kobiet

Istnieje zjawisko feminizacji nędzy. Kobiety, jako połowa ludzi świata wykonują 2/3 godzin roboczych, ale otrzymują 1/10 dochodu światowego. Te dane dotyczące sytuacji ekonomicznej znajdują odzwierciedlenie w braku dostępu kobiet do oświaty i kultury. 2/3 prawie miliardowej rzeszy analfabetów na całym świecie, to kobiety. Obraz dopełniają nadużycia popełnianie wobec kobiet w sferze seksualnej, przemocy domowej, aż po handel kobietami. Ten obraz sytuacji społecznej, ekonomicznej i politycznej kobiet niech wystarczy do stwierdzenia, że mimo wielu pozytywnych zmian pozycji kobiet w ostatnim stuleciu, nadal jeszcze wiele zostało do zrobienia.

Dotyczy to również przestrzeni Kościoła.

Zagadnienie dopuszczenia kobiet do urzędu duchownego na Zachodzie ma już stosunkowo długą historię. Zwolennicy i przeciwnicy ordynacji kobiet toczą ze sobą długą debatę, która wzbudza zawsze sporo emocji, a przy tym kontrowersji. Za panią Elżbietą Adamiak cyt. *W całej tej dyskusji ważne są dwa pytania: po pierwsze, jaki obraz kobiety kryje się za argumentami przeciwników i zwolenników? I po drugie jakie miejsce kobiety w Kościele z nich wynika? A więc ostatecznie chodzi o sformułowanie problemów i pytań, które wiążą się z nauką Kościoła nt urzędu duchownego, zarezerwowanego wyłącznie dla mężczyzn.*

Stanowisko Kościołów, które zdecydowały się na dopuszczenie kobiet do urzędu duchownego, dobrze oddaje fragment jednego z najważniejszych uzgodnień ekumenicznych tj. Dokument z Limy (1982r.). Ten Dokument nie rozstrzyga kwestii ordynacji kobiet lecz w komentarzu podaje argumenty obu stron. Jeden z nich: cyt. *Kościół, które praktykują ordynację kobiet postępują tak z racji swego zrozumienia Ewangelii i posługiwania. Opiera się ona wg nich na głębokim przekonaniu teologicznym, że ordynowanemu posługiwaniu Kościoła brak pełni, kiedy jest ono ograniczone do jednej płci. To przekonanie teologiczne zostało wzmocnione ich doświadczeniem na przestrzeni lat, w którym włączyły one kobiety w swoje ordynowane posługiwania.*

Pierwsza ordynacja kobiety odbyła się w South Bulter w USA w **1853 r.** Od II połowy XIX w. praktykę tą podejmowały kolejne Kościoły. Dla Kościołów w Europie przełomową okazała się decyzja Kościoła Luterńskiego w Szwecji w 1958 r., podjęta po 30-letniej dyskusji. Pierwsze ordynacje kobiet w tym Kościele miały miejsce w **1960 r.** Obecnie zdecydowana większość Kościołów tradycji luterńskiej dopuszcza kobiety do urzędu duchownego (wyjątek Kościół Luterński w Polsce).

Pozycję kobiet w starożytności wyznaczał hierarchiczny porządek społeczny, plasujący kobiety poniżej mężczyzn. Uzasadniano to przekonaniem, że kobieta jest istotą słabszą i głębszą od mężczyzn, niezdolną do konsekwentnego kierowania innymi, do rozeznania, w czym tkwi jej interes. I choć dziś takie poglądy są dla nas nie do przyjęcia, musimy o nich pamiętać, aby zrozumieć przeszłość, musimy uznać hierarchiczność, jako naczelną zasadę budowy społeczeństw. Zbiorowość kobiet np. w starożytności, a nie pojedyncze kobiety, akceptowała swoją niższą pozycję społeczną, gdyż było to miejsce, które wyznaczył im Bóg. Tak żyli przodkowie, a tradycja miała moc nie do podważenia. Wystarczała za wszystkie uzasadnienia.

Pierwsi chrześcijanie nie odczuwali powodu do wyciągnięcia praktycznych wniosków ze słów Ap.Pawła z Listu do Galacjan.: *nie masz Żyda ani Greka, nie masz niewolnika ani wolnego, nie masz mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście jedno w Chrystusie Jezusie*". Były one nie łatwe do wcielenia w życie. Powtarzano je, ale nie pamiętano o nich.

Rozwijające się chrześcijaństwo było czymś wielkim, otwierającym szerokie horyzonty, ale tkwiło głęboko w swoich korzeniach w konkretnej społeczności, czasie i miejscu.

Tak jest i dziś. Nasz Kościół po raz kolejny rozpoczyna dyskusję nt ordynacji kobiet. Dlaczego? Bo są zbyt mocne naciski zwolenników, czy partnerów zagranicznych?, a może zbliżające się braki kadrowe?, a może dlatego, bo to najwyższy czas podjąć wiążące decyzje? Jakikolwiek są powody, rzeczowa dyskusja powinna się odbyć, a za tym, jako Kościół, powinniśmy podjąć odpowiedzialne decyzje.

W Kościele Ewangelicko -Augsburskim w Polsce obowiązuje urząd duchownego w trzech posługach: biskupa, prezbitera i diakona. Obecnie, z jednym wyjątkiem, wszyscy diakoni to kobiety. W czynnej służbie jest ich 16. Urząd biskupa i prezbitera zarezerwowane są wyłącznie dla mężczyzn, diakona, również dla kobiet. Każda z nich wykonuje swoją służbę w innej parafii i na innym polu działalności Kościoła. Wiele z nich jest żonami księży, z czego wynika miejsce i charakter ich pracy.

Po ukończeniu 5-letnich studiów teologicznych Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie (tak jak moi koledzy w urzędzie prezbitera) i odbytym półrocznym stypendium diakonijnym w Berlinie, w 2000 r podjęłam pracę diakona w Kościele. Ówczesny bp Kościoła, tak jak innych absolwentów teologii, skierował mnie do służby. Podjęła się jej w parafii ewangelickiej w Łodzi. Tam, blisko 4 lata pracowałam razem z dwoma innymi duchownymi. Do moich obowiązków należało prowadzenie nabożeństw w pełnym charakterze liturgicznym, udzielanie chrztów, prowadzenie lekcji religii, odwiedziny domowe, prowadzenie spotkań parafialnych, współpraca ze stacją diakonijną, działającą w ramach parafii, reprezentowanie parafii podczas różnych uroczystości między parafialnych czy ekumenicznych.

Moje zatrudnienie w parafii łódzkiej było wynikiem nowej, wypracowanej przez radę parafialną i proboszcza wizji pracy parafialnej. Polegała ona na stworzeniu w parafii przestrzeni do działalności diakonijnej, która miała być zorganizowana w sposób profesjonalny. Oprócz dyplomowanej pielęgniarki zatrudnionej przez parafię, która swoją medyczną pomocą wspierała najstarszych i chorych członków parafii w ich domach, moja rola, jako diakona polegała na kierowaniu tą sferą działalności parafialnej. Poprzez odwiedziny domowe, rozmowy duszpasterskie z rodzinami chorych istniał kontakt z wieloma starszymi członkami parafii, którzy przez lata byli zaangażowani w życie parafii, teraz poprzez chorobę, wiek i samotność nie mogą w nim uczestniczyć. Fakt, iż jestem kobietą duchownym nie miało żadnego znaczenia negatywnego. Wręcz przeciwnie. Wiele osób zwracało się do mnie z prośbą o rozmowę duszpasterską, czy jakkolwiek inną pomoc. Prowadzone przeze mnie nabożeństwa dla wielu parafian były pierwszym doświadczeniem z kobietą duchownym. Nigdy nie spotkałam się z żadnym zarzutem, czy krytyką pod moim adresem.

Od 2004 r. pracuję jako diakon w parafii w Goleszowie, jednej z największych parafii w Polsce (ponad 3 tys. wiernych). Oprócz mnie pracuje w niej trzech innych duchownych. Ze względu na

dużo większą liczebność parafii, moja rola nie ma już charakteru pomocniczego, ale równorzędnego z innymi duchownymi. Dużo więcej czasu zajmuje prowadzenie lekcji religii w szkołach. Nauczaniem objętych jest ok. 200 uczniów. Do moich stałych obowiązków należy prowadzenie pracy młodzieżowej, godzin biblijnych, spotkań kół pań, kół spotkań tematycznych, organizowanie letnich i zimowych wyjazdów dla dzieci. W parafii działa siedem chórów. Jestem dyrygentem jednego z nich. Przemienne z pozostałymi duchownymi prowadzę nabożeństwa.

W tej parafii jestem drugą kobietą w urzędzie duchownego - diakona. Pozytywne wzorce wypracowane w parafii przez blisko 20 lat, jak również przychylne podejście do mojej służby, jako kobiety Proboszcza i Rady parafialnej sprawiły, iż w tej parafii, śmiem twierdzić, byłaby zdecydowana większość popierająca ordynację kobiet. Pracuję w Kościele 15 lat i nie tylko nie usłyszałam ze strony parafian słów krytyki wprost czy dezaprobaty ze względu na płeć, ale doświadczyłam wielu pozytywnych opinii, podkreślających typowo kobiece walory w tej służbie, jak empatia, zrozumienie, wyczulenie na potrzeby innych, większą śmiałość w kontakcie z innymi kobietami w parafii (większość parafian to kobiety), mniejszy dystans. To cechy pozwalające na realizowanie wielu zadań przez kobietę duchownego. Argumenty, iż żyjemy w środowisku katolickim, a to może stanowić problem, są nieuzasadnione. Tak, jak pozostali księża uczestniczę we wszystkich nabożeństwach ekumenicznych w stroju liturgicznym. Również w szkołach jestem postrzegana jako pełnoprawny duchowny. Wielokrotnie byłam proszona o rozmowy duszpasterskie przez rodziny, w których był problem wychowawczy. Ze strony parafian nigdy nie padła opinia, że któraś z moich aktywności jest niewłaściwa, czy niepożądana, bo jestem kobietą.

W goleszowskiej parafii istnieje praktyka sprawowania Sakramentu Komunii Św. po każdym nabożeństwie. Kadrowy plan nabożeństw jest tak tworzony, by zawsze obecny był ksiądz. Kiedy zdarza się, iż są nieobecni, Sakrament Komunii musi być odwołany. Podobna sytuacja zachodzi w Adwencie i Pasji, kiedy wszystkie nabożeństwa połączone są z Sakramentem. Siłą rzeczy tych nabożeństw odprawiać mi nie wolno.

Wbrew powszechnej opinii, że to zbory, poszczególni ich członkowie mówią nie dla ordynacji kobiet, śmiem twierdzić, jest krzywdzące. Wielu parafian nie ma okazji przekonać się, czy obecność kobiety księdza w parafii przyniesie coś dobrego. Jak mają zdecydować, jeśli nigdy nie widzieli kobiety w takiej roli?

Aspekt społeczny wprowadzenia ordynacji kobiet z pewnością jest istotnym i nie do przecenienia, ale powinniśmy, jako Kościół dać szansę wypowiedzenia swojego zdania w tej sprawie tym, którzy mają doświadczenie, bo w swojej parafii mają czy mieli kobietę duchownego. Wiele zależy od postawy duchownych – księży. Jeśli wśród nich nie będzie w większości zgody na wprowadzenie ordynacji kobiet, nie będzie jej też wśród wiernych.

Podobnie, jak kilka moich koleżanek w urzędzie, dostałam szansę, choć w pewnym sensie ograniczoną, by realizować w moim Kościele nakaz misyjny Jezusa: *idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu*. To nie musi być daleka Afryka, ale tak jak w moim przypadku nasze lokalne zbory.

diakon Karina Chwastek-Kamieniorz